DZIENNIK SPORTOWY

Rok III | Środa 4 sierpnia 1948 | Nr 46 (116)

Bartali — fenomen kolarstwa międzynarodowego

Świetna postawa Kłąbińskiego w „Tour de France"

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Paryż, w lipcu

Wyjątkowy entuzjazm ogarnął widzów na stadionie „Parc des Princes", kiedy w niedzielę 25 lipca wjechało 44 niedobitków tegorocznego „Tour de France". Entuzjazm był zrozumiały, a żywiołowe oklaski w pełni zasłużone. Tegoroczny bieg, zarówno ze względu na trasę jak i na warunki atmosferyczne, był wyjątkowo ciężki. Na trasie większości etapów padał bowiem deszcz, szalały burze, a na szczyt Galbier w Alpach wjeżdżali kolarze w zawiei śnieżnej...

Tym należy tłumaczyć, że chociaż w r. bież. dobór 120 asów kolarskich był wyjątkowo surowy, do Paryża dojechało tylko 44, w czym znaczna liczba dzięki jedynie ostatkowi woli. Kilku z nich jak zeszłoroczny zwycięzca Robic, czy Vietto, noszący w wielu etapach „żółtą koszulkę" Bobet i inni byli kilkakrotnie zdecydowani wycofać się z biegu. Ci więc, którzy dojechali, muszą być zaliczeni do elity międzynarodowego kolarstwa.



Zwyciężył, jak już wiadomo Włoch Gino Bartali, przebywając 21 etapów, 4857 kilometrów długiego biegu w czasie 147 godz. i 10 min., przed Belgiem Schottem, Francuzem z drużyny regionalnej Lapebie i Louis Bobetem z francuskiej drużyny narodowej, do Alp faworytem biegu. Pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej (3 najlepszych) zajęła drużyna belgijska przed narodową drużyną francuską, drużyną Paryża, drużyną „Międzynarodową" i drużyną włoską.

Fenomenem biegu okazał się Bartali, startując w nim po raz pierwszy od r. 1938, kiedy również zwyciężył. Przed biegiem i podczas pierwszych etapów określano Włocha jako już „za starego", na gigantyczny bieg (liczy 33 lat). Bartali wygrał jednak pierwszy etap, później jechał uważniej, a ofensywę przeprowadził w Alpach, gdzie, jak to zapowiedział jeszcze w Pirenejach, wygrał właściwie bieg. Bartali górował nad swoimi konkurentami przede wszystkim inteligencją, z ołówkiem w ręku ustalając swoją taktykę na każdy etap. Wykazał, że w nowoczesnym sporcie walory fizyczne mało znaczą bez dysponowania i głową...

Bartali zwyciężył w 7 etapach, zdobywając pozatem pierwsze miejsce jako „król gór", dominując zupełnie w Alpach. Reszta drużyny włoskiej słuchała go ślepo, w przeciwieństwie do drużyny francuskiej, w której górował brak dyscypliny i wzajemna zawiść. „Starzy" jak Vietto i Robic nie chcieli uznać supremacji Bobeta, który w wieku 22 lat okazał się pierwszorzędnym kolarzem, najlepszym wśród Francuzów. Chaos w drużynie francuskiej umiał doskonale wykorzystać Bartali, prawdziwy strateg pośród kolarzy.

Oblicza się, iż Bartali zarobił ogółem na biegu 3 miliony franków, łącznie z I nagrodą (600 tys. fr.), nagrodą gór (100 tys.), wygranymi na etapach, premiami i wielce korzystnymi kontraktami, przewidującymi po 100 tys. fr. za przejechanie kilku rund na prowincjonalnych stadionach. Będąc poza tym wielce pobożny otrzymał w czasie biegu dwie depesze od papieża z życzeniami, a osobiste błogosławieństwo papieskie czeka go po powrocie do Rzymu...

Edward Kłąbiński, obywatel polski, startujący po raz drugi w „Tour de France", zajął ostatecznie 18 miejsce, z czasem gorszym jedynie o 1 godz. i 46 min. od zwycięzcy. W r. ub. Polak był 34, widać więc zdecydowaną poprawę, tym cenniejszą, że bieg tegoroczny pod każdym względem był trudniejszy od zeszłorocznego.

Do Alp Kłąbiński musiał być „służącym" leadera „międzynarodowych", Lambrechta, kiedy ten zajmował II miejsce. W Alpach Polak okazał się jednym z najlepszych „wspinaczy" i poprawił swoją pozycję o 12 miejsc. Rewelacją okazał się Kłąbiński w etapie „na czas" Miluza—Strasburg (120 km), w którym każdy kolarz jechał sam. Jadąc początkowo z przeciętną szybkością 43 km, Polak prowadził do blisko 100 km, lecz wskutek skurczu w nogach stracił zwycięstwo o zaledwie 38 sekund na rzecz swego kolegi Lambrechta, bijąc Bobeta o 5 min., a Bartaliego o 12 min.

W Metzu Polak był czwarty, w tym samym czasie co zwycięzca, a drugim o gumę w Roubaix, po etapie 220 km. Do Paryża przybył w grupie z Bartalim i innymi faworytami, zajmując ostateczne 18 miejsce, za Robier'em i Viettro.

Kłąbiński waży 86 kg i posiada niesłychaną siłę, co było przyczyną szeregu jego defektów, gdyż jest po prostu za... ciężki na wyścigowy rower. Odznacza się wytrwałością, żelazną wolą, a wśród zawistnych jak primadonny kolarzy zdobył sobie uznanie jako wielce koleżeński. Liczy lat 28, ma zapewnione miejsce w biegu 1949 r., przypomni się więc nie raz jeszcze.

Po rewelacyjnym biegu „na czas" kierownicy Międzynarodowej Federacji Kolarskiej zwrócili uwagę na Polaka i zaczęto przebąkiwać, iż, być może, zostanie dopuszczony do tegorocznych mistrzostw szosowych świata, do których dopuszcza się jedynie wybranych, a co byłoby ukoronowaniem kariery kolarskiej tego byłego górnika. Szkoda, że Polska posiada chwilowo mały głos w Federacji, tak że liczyć jedynie można na doskonałe wrażenie, jakie Kłąbiński wywołał swoją rolą w „Tour de France", oraz na jego managera...

Dzięki Kłąbińskiemu jak i Marcelakowi (którego dwa ciężkie upadki i intoksykacja w jednym z hoteli zmusiły do wycofania się), nazwiska polskie po raz pierwszy zarysowały się na firmamencie międzynarodowego kolarstwa. Robotnicze wychodztwo polskie raz jeszcze przysłużyło się swojej dalekiej Ojczyźnie.

(F. M.)

Nasi olimpijczycy





Szermierze: u góry od lewej: Nawrocka, Sobik, Wójcik, Friedrich, Fokt, Banaś, Zaczyk.



Bokserzy: u góry od lewej: Kasperczak, Bazarnik, Antkiewicz, Chychła, Kolczyński, Szymura.

Nowe rekordy sportowców radzieckich

Zawodnicy radzieccy ustanowili kilka nowych rekordów świata w strzelaniu i w podnoszeniu ciężarów.

Nowym rekordzistą świata w strzelaniu jest zawodnik leningradzkiego „Dynamo" Dołgoborodow, który w strzelaniu w pozycji leżącej z karabinu, uzyskał 194 punkty na 200 możliwych. Wynik ten jest o 6 pkt. lepszy od dotychczasowego rekordu świata w tej konkurencji, należącego do Fina Liuhali. Dołgoborodow poprawił również rekord świata w strzelaniu z trzech pozycji o 11 pkt., uzyskując łącznie 541 pkt. — W pozycji klęczącej zawodnik radziecki osiągnął 186 pkt., podczas, gdy z pozycji stojącej uzyskał 161 pkt.

Zespołowo drużyna leningradzkiego „Dynamo" zdobyła w strzelaniu 2618 pkt., co przewyższa rekord światowy tej konkurencji, należący do reprezentacji Szwajcarii.

Znany zawodnik radziecki wagi półciężkiej — Malcew, który uzyskał już wynik o 5 kg lepszy od rekordu świata w podnoszeniu ciężarów lewą ręką — 105 kg, poprawił swój ostatni wynik podnosząc 111,5 kg.

Spartak prowadzi w mistrz. piłkarskich ZSRR

W piłkarskich mistrzostwach Zw. Radzieckiego doszło ostatnio do zmiany leadera w tabeli. Znajdujący się dotychczas na 2 m. Spartak pokonał CDKA 2:0 i mając tę samą ilość punktów co Dynamo Moskwa wyszedł dzięki lepszemu stosunkowi bramek na I miejsce. Sensacją była porażka moskiewskiego Dynamo z drużyna kujbyszewska Skrzydła Sowietów 0:1.

Tabela po tych spotkaniach jest następująca:

1. Spartak Moskwa	14	21	39:15
2. Dynamo Moskwa	14	21	43:17
3. Dynamo Tiblisi	13	18	29:15
4. Dynamo Leningrad	13	18	24:16
5. CDKA	13	17	33:17
6. Skrz. Sow. Kujb.	14	14	16:22
7. Torpedo Moskwa	13	13	24:28
8. Dynamo Mińsk	13	12	24:28
9. Torpedo Stalingr.	13	12	17:21
10. Zenit Leningr.	13	11	18:21
11. WSS (Flota Pow.)	13	9	20:23
12. Lokomotiwa Mosk.	13	8	21:45
13. Dynamo Kijów	13	8	13:30
14. Skrz. Sow. Moskw.	13	4	10:33

Wanin najlepszym maratończykiem

Doroczny bieg maratoński o mistrzostwa Zw. Radzieckiego, którego meta znajdowała się na stadionie Dynamo Moskwa podczas meczu Spartak—Dynamo zakończył się zwycięstwem Wanina, który trasę 41,195 km przebył w czasie 3,31.55 godz. Zeszłoroczny mistrz w tej konkurencji Gordjenko przybył drugi w czasie 3,32,24 godz. Wynik Wanina jest nowym rekordem ZSRR, o 5 sek lepszym od poprzedniego.

Ciekawa próba piłkarzy

Na dobre wyszkolenie piłkarza składa się wiele elementów. Dobre ich opanowanie gwarantuje sukces drużynie. Piłkarze swe umiejętności przedstawiają nam jedynie na meczach, podczas których widzimy niejednokrotnie jak słabo są przygotowani do udziału w drużynach. Na ciekawy jednak pomysł wpadli działacze RKS Legii w Krakowie, by przekonać się o umiejętnościach piłkarzy nie w czasie meczu, ale podczas indywidualnych prób w ramach t. zw. „pięcioboju piłkarskiego". „Pięciobój" obejmował następujące próby:

Bieg na 100 m.

Prowadzenie piłki na dł. 120 mtr. między przeszkodami.

Strzał z obu nóg w pełnym biegu na bramkę z linii pola wolnego.

Wykop z obu nóg na odległość.

Główkowanie.

Wyniki techniczne:

Bieg na 100 m J. Kuć (Borek) 14.3 sek.; Czech (Legia) 14.3 sek.; Rajtar (Krowodrza) 14.4 sek.

Prowadzenie piłki między przeszkodami: Stypuła (Legia) 55.2 sek.; Rajtar (Krowodrza) 55.8 sek.; J. Kuć (Borek) 56 sek.

Strzał na bramkę w pełnym biegu: Giszewski (Wawel) 80 pkt.; Jędrzejczyk (Wawel) 80 pkt.; Czech (Legia) 60 pkt.

Wykop na odległość: Czech (Legia) 93 m; Kubiński (Borek) 86 m; Barnaś (Krowodrza) 85 m.

Główkowanie (po trzy próby): Tatara (Borek) 120 głów. 3×40; Rajtar (Krowodrza) 110 głów. 2×40 i 1×30.

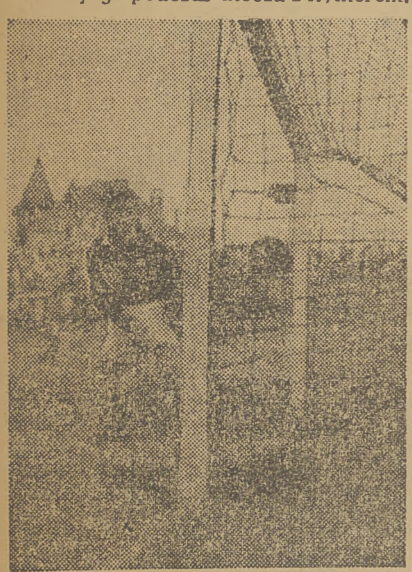
Wynik ogólny: 1. Czech (Legia) 522 pkt.; 2. J. Kuć (Borek) 487 pkt.; 3. Rajtar (Krowodrza) 485 pkt.

Wynik ogólny drużynowo: 1. Legia 1449 pkt.; 2. Borek 1336 pkt.; 3. Krowodrza 1168 pkt.

Piłkarze ligowi znowu grają



Rożankowski St. (Cracovia) wyróżnia się w Krakowie dobrym „główkowaniem". Uzyskał on już wiele bramek właśnie strzałami z głowy. Na zdjęciu widzimy go podczas meczu z Rymerem.



Ag. „Od A do Z" Fot. Węglowski

Przy jednym ze strzałów na meczu Cracovia—Rymer zdawało się, iż piłka przeszła linię bramkową Cracovii. Zdjęcie powyższe wykazuje, że jednak bramki nie było.

P. Alojzy Kądziołka i sensacje ligowe

— Sensacyjki, co? — pyta rozpromieniony redaktor „Coś dla Kibica" Nikodem Bujdacki.

— Tak, druga runda zaczęła się też od sensacyj. Tym razem sensacje dla krakowskiej ekstraklasy piłkarskiej były na ogół miłe. Tylko Garbarnia nawaliła. Ani własne boisko, ani tradycja tego sezonu nic nie pomogły i Garbarnia znalazła się w strefie wyraźnie zagrożonej spadkiem. Nie dobrze, oj, nie dobrze. A szkoda!



— Za to Cracovia prowadzi w lidze.

— Słaba to pociecha dla Garbarni. A co do Cracovii, powiedziałem panu na początku sezonu, że uważam ją za poważnego kandydata na mistrza, no i... sprawdza się. Droga do mistrzostwa otwarta. Teraz tylko trzymać się musi Cracovia mocno, by nie oddać prowadzenia. Groźni konkurenci, śląskie drużyny, zawsze w drugiej rundzie wykazują spadek formy, a w ostatnią niedzielę wszystkie bez wyjątku poniosły klęskę. A więc Cracovia i Wisła, naprzód marsz w czołówce! My z wami!

— Ja też, a Tarnovia...

— Powoli, dobry redaktorze Bujdacki, powloi. Na razie sprawiła nam Tarnovia miłą niespodziankę. Pierwsze dwa punkty na obcym boisku i to z Legią, to prawdziwa sensacja. Należą się jej gratulacje, a i panu także.

— Mnie?

— A tak. Raz dlatego, że to pańska drużyna serdeczna, a powtóre, że pański apel do chłopaków-tarnowiaków nie pozostał bez echa. Tylko tak dalej, na ligowej fali — i każdej niedzieli punkty w tabeli.

— A propos niedzieli i tabeli, jakie pan prezes przewiduje wyniki?

— W przyszłą niedzielę w Krakowie gra Wisła z Legią, Cracovia z Widzewem, Tarnovia u siebie z Ruchem, a Garbarnia z ŁKS-em w Łodzi.

— No, nie trudno przewidzieć, że Wisła i Cracovia wygrają.

— Tak. Cracovia musi jednak na Widzewie poprawić swój stosunek bramek. Ale trzeba grać w tempie całe 90 minut, a nie jak z Rymerem 70.

— Gorąco było...

— Mnie też, jak Rymer przez końcowe 20 minut naciskał. Wisła z Legią musi również mocno popracować i rozłożyć Legię ligowo-przepisowo. Chodzi przecież o utrzymanie się na trzecim miejscu i o dalszy awans w tabeli.

— A Tarnovia?

— Powinna z Ruchem na swoim boisku wygrać. Po pięknym sukcesie z Legią sądzę, że nas nie zawiedzie, bo każdy zdobyty punkt, to deska ratunkowa przed spadkiem.

— Gdybym mógł, to bym posłał Tarnovii całą łódź ratunkową.

— A ja posyłam Tarnovii piękne podziękowania za miłą kartkę z Muszyny i szczere życzenia dalszych sukcesów. W Łodzi zaś gra Garbarnia. Ale ta niedzielna Łódź nie będzie dla Garbarni ratunkiem. ŁKS odniósł sensacyjny sukces, wygrywając 5:2 z AKS-em w Chorzowie i nie wydaje mi się, by na swoim boisku miał ochotę oddać punkty drużynie stosunkowo słabej.

— Ale mimo wszystko...

— Cudów nie ma. Teraz drużyny zagrożone spadkiem będą grać ratunkowo twardo, zwłaszcza u siebie, a wyłowić jakiś punkt będzie trudno, bardzo trudno. Minęły...

— Bardzo przepraszam, minęła już moja godzina i spieszę do redakcji.

— Dobry redaktorze Bujdacki, panu zawsze mija godzina, gdy mnie pan „wywiadowczo" wypompuje. Ale nie zatrzymuję pana, bo rozumiem...

— Najgłębszy szacunek dla pańskiego „rozumiem".

— Ewentualnie. Do widzi — mi się na Cracovii i Wiśle.

KOSTAN

SKT Szczecin, Pogoń i Legia w finale ligi tenisowej

SKT Szczecin zdobył mistrzostwo grupy północnej ligi tenisowej i weźmie udział w rozgrywkach międzygrupowych. Najbliższymi jego przeciwnikami będą: Pogoń (Katowice) i Legia (Warszawa). SKT nie ma szczęścia do losowania, prawie wszystkie spotkania wylosował na obcym terenie, tylko z Legią gra u siebie.

Warunki noclegowe w schroniskach PTT

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada obecnie następujące zagospodarowane i czynne schroniska:

W Zakopanem — „Staszeczkówka" i Dom im. Ks. Stolarczyka.

W Tatrach — Morskie Oko, Roztoka, Hala Gąsienicowa, Dolina 5 Stawów Polskich, Hala Kondratowa, Łysa Polana i Kiry.

Na Podhalu i w Beskidach schroniska PTT znajdują się w: Zwardoniu, Szczawnicy, Wiśle (willa Wrzos), Czorsztynie (willa Kurpielówka), oraz na Klimczoku, Skrzycznem, Magórce, Przegibku, Pilsku, Lipowskiej i Rysiance.

Ceny za noclegi wahają się od 90—150 zł dla członków PTT i od 150—250 dla niezłonków przy korzystaniu z łóżek z pościelą. Łóżka lub sienniki z kocem kosztują za dobę 30—100 zł. dla członków i 50—150 dla nie-